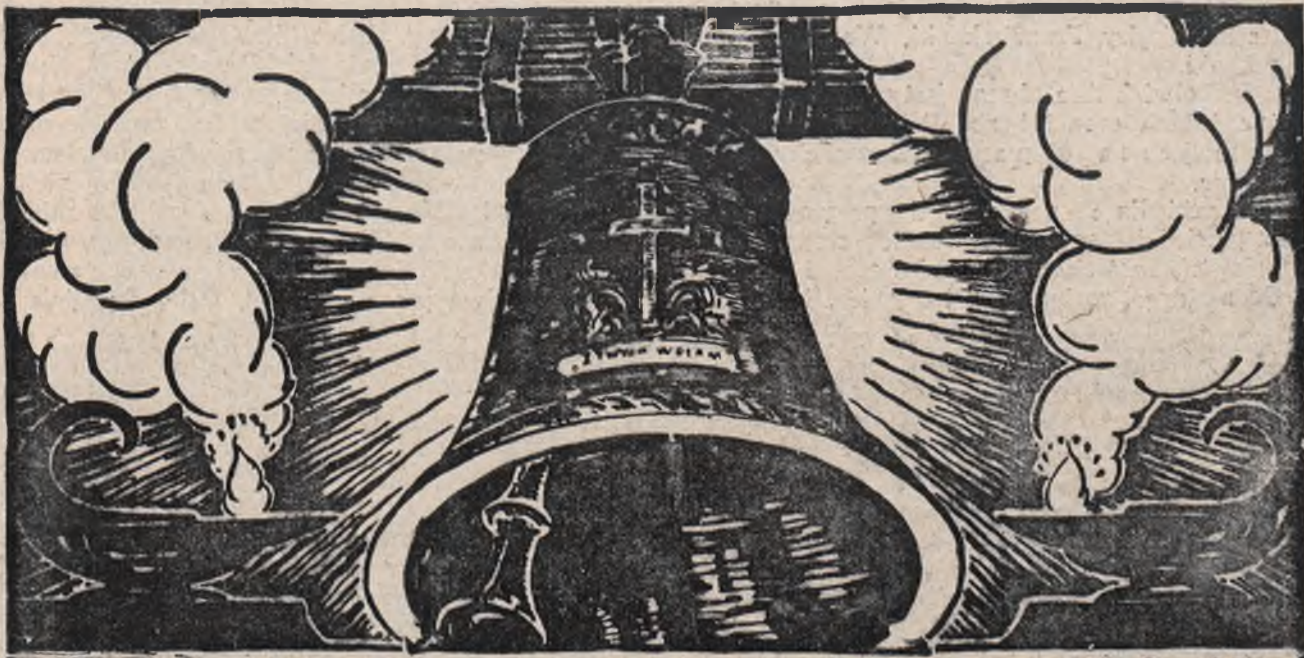
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem, Cena 20 groszy

Nr. 42 Kraków, 16 października 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404 712, — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Udział Polski w szerzeniu Ewangelji.

Na Międzynarodowym Kongresie w Poznaniu (od 28 września — 2 października) mówiono o doniosłych sprawach. Na łamach naszego „Dzwonu" trudno nam donieść naraz o wszystkiem. Trzebaby cały numer na ten cel poświęcić. O misjach piszemy często, będzie więc dosyć sposobności powrócić do plonu Kongresu misyjnego.

Kongres ten przedstawił się niezwykle dodatnio pod względem treści. Z zagranicy przybyło ponad 300 uczestników, wśród nich kilkunastu biskupów, był nawet delegat z Chin.

Z pomiędzy referentów najdostojniejszym gościem był J. E. Ks. Biskup Baudrillart, rektor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, wielki uczony, podziwiany nawet przez uczonych niedowiarków. Nas Polaków, najbardziej zaciekawi odczyt O. Woronieckiego o „Udziale Polski w dziele misyjnym".

Podzielił on swe wywody na trzy części: przeszłość, teraźniejszość, przyszłość. W przeszłości podkreślił on specjalnie wydatną rolę, jaką odegrała Polska w pracy na Wschodzie, w Rosji, Turkiestanie, i na Syberji. Prócz tego pracowali Polacy w wieku XIX we wszystkich niemal misjach, we wszystkich niemal częściach świata. — Wymieniał wielkie postacie ks. kard. Lechódowskiego, jego czcigodnej bratanki, oraz ks. patryarchy Zaleskiego i wiele innych.

Jeśli chodzi o stan obecny, podkreślił szczególnie doniosły udział w tej pracy młodych stowarzyszeń zakonnych. Na czele jednak postawić należy Zakon OO. Jezuitów, *którzy jedynie* prowadzą pracę *pod polską flagą*. Dalej idą XX. Salezjanie, posiadający na misjach największą ilość Polaków. Potem Stowarzyszenie Słowa Bożego, (Werbiści) mający 44 ojców i braci Polaków na misjach. Potem OO. Biali, a wreszcie szereg poszczególnych jednostek z różnych zakonów. W Charbinie w Chinach pracują OO. Bernardyni, mający swą działalność rozszerzyć na całą Syberję.

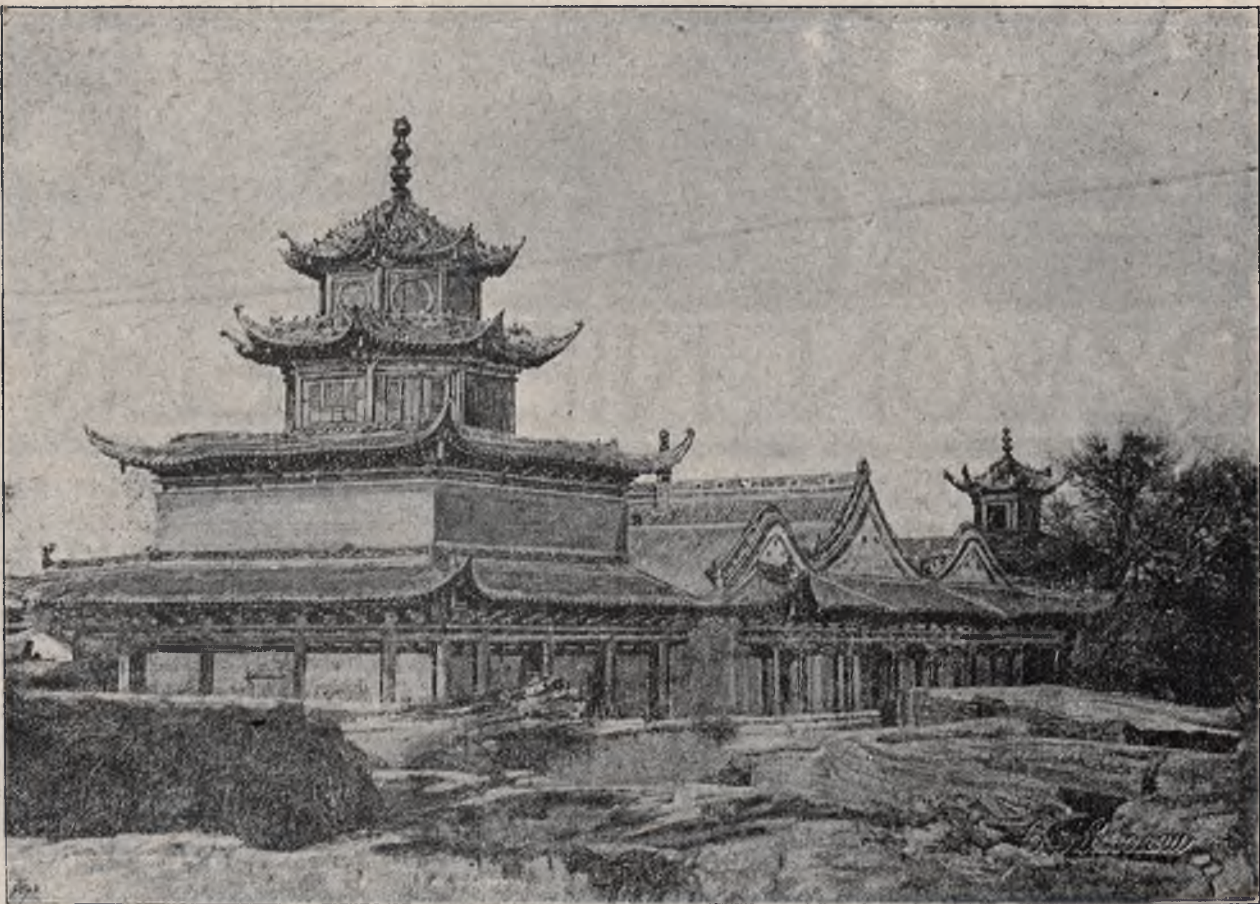
W Lublinie funkcjonuje Instytut Misyjny, przygotowujący kapłanów-misjonarzy.

Jeżeli chodzi o zakony żeńskie, wymienić trzeba Siostry Franciszkanki, Werbistki, Dominikanki.

Jakkolwiek lista obecna jest niekompletna, można jednak ocenić liczbę Polaków, pracujących na misjach na 200 przeszło zakonników i 12 zakonnic.

Przechodząc następnie do programu pracy, wypowiedział prelegent ważkie słowa: *„trzeba zarządzić mobilizację"*. A więc zacząć od Sztabu Generalnego, rozbudować i ożywić „Związek misyjny kapłanów". Dalej „Dzieło św. Piotra Apostoła", wreszcie praca wśród młodzieży. Trzeba tutaj dać osobny program dla każdego wieku: więc najpierw „Dzieło św. Dziecięctwa", rozwijające się doskonale dzięki zasługom O. Hugona Króla C. M. z Krakowa. Dalej stowarzyszenia młodzieży szkół średnich, które stanowić muszą konieczny pomost łącznik między „Dziełem św. Dziecięctwa" a pracą w Kołach akademickich.

A więc Koła misyjne akademickie, zainicjowane przez O. Wojciecha Turowskiego, prowincjała OO. Pallotynów są tym podstawowym czynnikiem pracy misyjnej. Dalej Sodalicja św.



Bóżnica dungańska w Kuldży.

Piotra Klawera, a wreszcie zakony kontemplacyjne, które łączyć się muszą modlitwą z wielkiem dziełem misyjnem.

Po wygłoszeniu ostatniego referatu Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

1) Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny

a) zwraca się do Najprzew. Episkopatu z pokorną prośbą, by spowodować raczył zaprowadzeniem Dzieła Rozkrzewiania Wiary we wszystkich parafjach, zaś wszystkich wiernych wzywamy, by wszyscy, bez wyjątku zapisywali się na członków tego dzieła,

b) Przew. XX. Prefektów usilnie prosimy, by w nauce religji wskazywali na doniosłość misyj i zachęcali młodzież szkolną do wstępowania do Dzieła św. Dziecięctwa.

c) Jego Em. Najprzew. X. Prymasa, Protektora Kongresu, najpokorniej prosimy, by w czasie, który uzna za stosowny, stworzył Centralę Krajową Dzieła św. Piotra Apostoła.

2) Doceniając w całej pełni znaczenie i skuteczność modlitwy w dziele misyjnem, wzywamy wszystkich do gorącej codziennej modlitwy o rozszerzenie Królestwa Bożego w krajach pogańskich.

3) Pomni na to, że słowa Chrystusa Pana: „Żniwa zaprawdę wielkie, a robotników mało"

w obecnej chwili szczególniejszego nabierają znaczenia, podkreślamy ważność powołań misyjnych, zachęcamy do popierania modlitwą i ofiarami istniejących u nas zakonów, Kongregacyj misyjnych, ich zakładów i czasopism.

4) W przekonaniu, że ruch misyjny dopiero wtedy w należyty sposób obejmie kraj cały, gdy w pierwszych szeregach stanie obok duchowieństwa inteligencja, w szczególności akademicy, zwracamy się z gorącym apelem do młodzieży akademickiej, by łączyła się w Akademickich Kołach Misyjnych, oraz zjednoczyła je w jeden ogólno-krajowy Akademicki Polski Związek Misyjny.



Jakich ludzi nawracają misjonarze: Natal. — Wodzowie kafryjscy w stroju wojennym.

5) Doceniając w całej pełni ważność naukowego traktowania zagadnień misyjnych, wzywamy Przew. Duchowieństwo, inteligencję i młodzież akademicką do zakładania naukowych kółek misyjnych, a do Najprzew. Episkopatu zwracamy się z pokorną prośbą o rychłe założenie katedry wiedzy misyjnej.

6) By przysporzyć misjom zagranicznym licznych powołań i umożliwić pracę misyjną jaknajwiększej liczbie kleru — zanosimy do Najprzew. Episkopatu pokorną prośbę o założenie Seminarjum Duchownego dla mysyj zagranicznych.

7) Kongres Misyjny zwraca się z pokorną

prośbą do Najprzew. Episkopatu, a w szczególności Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa, Protektora Kongresu, o urządzenie w całem państwie jednego specjalnego dnia misyjnego, w którym popłynęłaby w niebo modlitwa całego narodu o błogosławieństwo Boże dla wielkiego dzieła misyjnego.

8) Do Sodalicyj, by stworzyły sekcje misyjne.

9) K. Akad. o urządzenie kursów uniw. specjalnie dla nauczycielstwa.

Niedziela 19 po Zesłaniu Ducha św.

Kapłaństwo Chrystusowe.

(Z okazji święceń kapłańskich w dniu 16 b. m. w Krakowskiej Katedrze).

Czem byłaby liturgja bez kapłaństwa! Tego sobie dziś wyobrazić nie potrafimy, bo już tak jesteśmy przyzwyczajeni, do codziennych czynności kapłańskich w kościele, że ani nam na myśl nie przyjdzie, żeby mogło być inaczej. Dziwna to instytucja — kapłaństwo! Podziwiamy budowle, pomniki albo kościoły, lecz większego podziwu godniem jest kapłaństwo Chrystusowe, które jest budowlą tysiąc razy doskonalszą i piękniejszą od wszelkich dzieł ludzkich. *„Jest to budynek* — jak powiada św. Paweł — *wyższy i doskonalszy, nie rękoma uczyniony"*. — Przypatrzmy się ogólnie tej wielkiej rzeczy, jaką nam zostawił Chrystus. Wielkie to doniosłe zarządzenie Opatrzności Bożej, namacalny dowód miłości Boga ku nam. My codziennie spotykając księdza nie zdajemy sobie sprawy z tego, że kapłaństwo jest jednak czemś wielkiem i nieskończonem. Jak Skład Apostolski codziennie odmawiamy, spowszedniał nam i nie zauważamy w nim głębokich i trudnych tajemnic, tak i kapłaństwo zatraciło w oczach naszych charakter nadprzyrodzony. Tymczasem kapłaństwo Now. Zakonu jest przeznaczone do tego, by nawiązywało stosunki między Bogiem a ludźmi, by tę łączność utrzymywało, rozwijało i powiększało. Ta idea kapłaństwa ofiary Bogu składającego, modlącego się o przebaczenie, proszącego o zmiłowanie, jest tak stara i dawna jak ludzkość sama. Z potrzeby serca, z tęsknoty za Bogiem i za niebem utraconym i z sumienia splamionego — jeszcze w raju — powstało i narodziło się kapłaństwo. Lecz to stare, dawne kapłaństwo, ofiary i ołtarze nie wystarczały, nie zadowoliły Boga Sprawiedliwego. Dopiero musiał przyjść Najwyższy, Wieczny Kapłan, Jezus Chrystus. On z siebie złożył za nas ofiarę najdoskonalszą. Na tę ofiarę składały się: Jego życie czynne, nauczanie, cierpienia, prace, trudy, a przedewszystkiem ŚMIERĆ KRZYŻOWA. A kiedy miał odejść z ziemi, *„uczynił pamiątkę cudów swych"*, zostawił nam ofiarę Mszy św. i Swoje kapłaństwo.

Kapłan — to drugi Chrystus, przedstawiciel Chrystusa, Jego zastępca i posłaniec do ludzi na ziemi. *„Zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas przemawiał"*. (2 Kor. 5, 20). Widzialny Chrystus dziś nie powie: „To jest ciało moje", albo „Odpuszczają ci się grzechy twoje". On dziś widzialnie nie uczy ani nie pociesza. Kapłan Go zastępuje. On pojednywa ludzi z Bogiem, modli się za nich i ofiaruje.

Przeto każdy niech patrzy na nas jako na sług Chrystusowych i na rozdawaczy tajemnic Bożych. (1 Kor. 4, 1.)

Msza św. 19-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha Św.

Następujący obraz mamy w dzisiejszej Mszy św. Jesteśmy w wielkiej sali oświetlonej i ubranej, to sala godowa — czyli Kościół. Mamy na sobie szatę godową — czyli łaskę poświęcającą. Czekamy jeszcze aż się drzwi otworzą i przyjdzie Król-gospodarz, by zobaczył gości. Oto myśl o końcu świata, o śmierci i ostatnim Adwencie czyli Przyjściu Pana. Czy tak jest w rzeczywistości? Czy mamy łaskę? Może nie. Tedy największą troską tu na ziemi powinno być, byśmy mieli szatę godową — łaskę, świętość i niewinność. Do tego nawołuje nas św. Paweł w *lekcji* (Efez. 4, 23-28) *„Odnówcie się duchem... obleczcie się w nowego człowieka* (świętego)... *odrzućcie kłamstwo, mówcie prawdę, nie kradnijcie, żadna zła mowa niech nie wychodzi z ust waszych"*.

Oto szata godowa i troszczenie się o nią. Dalej mamy czynić wolę Bożą i to ochotnie. Tego żądamy od Boga *w kodeksie „Boże... wyzwól nas od wszelkich przeciwności, ..byśmy swobodnym umysłem wolę Twą wykonywali"*, a do tego zachęca nas sam Bóg w *introicie*. (Ps. 77, 1). *„Słuchaj ludu nauki mojej, nakłońcie ucha ku słowom ust moich"*.

Ewangelja poucza nas, że nie wystarczy wierzyć, ciałem należeć do Kościoła, czyli siedzieć na sali godowej przy stole, a nie mieć łaski poświęcającej czyli szaty godowej. Chrystus jest oblubieńcem, Kościół jego oblubienicą, a goście zaproszeni na wesele — to wierni, należący do Kościoła.

Jak dokładny to obraz życia chrześcijańskiego na ziemi. Co niedziele zgromadzamy się w sali godowej oblubieńca niebieskiego. Ale niestety dziś mało takich, coby w niedzielę komunikowali. Ale ci co nie komunikują, tylko patrzą z daleka, czy mają szatę godową? Jak wy daleko odbiegli od właściwego i należytego zrozumienia Mszy św. i brania w niej czynnego udziału.

Ewangielja na niedzielę XIX. po Świątkach

Ewangelja (ś. Mat. 22, 1-14).

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i Faryzeuszom 1. przez przypowieści, rzekąc: 2. Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. 3. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody: a nie chcieli przyjść. 4. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Po

wiedzcie zaproszonym: Otom obiad swój nagotował: woły moje i karmne rzeczy są pobite, wszystko gotowe: pójdźcie na gody. 5. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: 6. A drudzy pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili. 7. A usłyszawszy król, rozgniewał się: i posławszy wojska swe, wytracił onych mężobójców: i miasto spalił. 8. Wtedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe: lecz zaproszeni nie byli godnymi. 9. A przeto idźcie na rozstania dróg, a których kolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. 10. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych: i napełnione są gody siedzącymi. 11. A wszedł król, aby oglądał siedzących, i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. 12. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. 13. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. 14. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

17. poniedz. Św. Jadwiga, księżna śląska, ur. koło 1174, córka margrafa Bertolda z Meranji (Dalmacja). W 12 r. życia poślubiona Henrykowi I. księciu śląskiemu. Miała 7 dzieci. Po śmierci (1238) męża wstępuje do klasztoru w Trzebnicy i tam 15 paźdz. 1243 umiera, kanoniz. 1267 we Viterbo.

18. wtor. Św. Łukasz Ew. autor 3-ciej ewangelji. (Por. artykuły Dz. Niedz. Nr. 42 1925. i 42. 1926).

19. środa. Św. Piotr z Akantary, asceta, reformator życia zakonnego w Hiszpanji, ur. 1499, um. 1562, kanoniz. 1669.

20. czwart. Św. Jan Kanty, ur. w Kentach koło 1397, uczeń a potem profesor Uniwersytetu krakow., jałmużnik, miłośnik prawdy, pokorny, pracowity, umiera 24 grudnia 1473, kanonizow. 1767. Święto Jego w archidjecez. krak. uroczyste pierwszej klasy z oktawą.

21. piątek. Oktawa św. Jana Kant. także dziś św. Hilarjona, opata, żył w 4 wieku.

22. sobota. Oktawa św. Jana Kant. Brewjarz i Msza św. o św. Janie. *XMK.*

Czytanie na październik.

Święta Góra Różańcowa.

W ciemnej, bujną zielenią okrytej puszczy zabielało... Cóż to, czy może lilje rozwarły swe śnieżne kielichy? Ale skądby tutaj kwitły one, gdzie ledwo dzikie konwalje w drobne rozwijały się kwiateczki.

Płynęła przez las pieśń, bardziej wyraźna, niż szum prastarych drzew, miotanych burzą, bardziej wdzięczna, niż piosnki ptaków, mieszkańców tych lasów.

To Dominikanie, białą odziani szatą z pieśnią Różańca na ustach zakładali siedzibę dla siebie, która dziś *Podkamieniem* się zowie, podnosili oczy, wyciągali ręce, kierowali serca ku Tej, która nazwana: „Gwiazdą Zarania", a Ona rzucała im promienie łaski, pociechy i wsparcia. „Dziś już to snem jest. Oto szafirowe niebo i gwiazdy białe patrzą... Sąż to gwiazdy te same?" (Słowacki). Wieleż z nich tutaj na niebosłonie zabłysło, świeciło, sypnęło tysiącem iskier i... zgasło, tylko Marja, „Gwiazda Zaranna", wciąż świeci i promienie Jej, raz przedzierają się przez krew, łzy i nieszczęścia tego ludu, to znowu ozłacając dnie jego zwycięstw, chwały i trjumfu..

Pozyskanie Kościołowi Rusi — tej Rusi — która po części brnęła w ciemności pogaństwa, po części dźwigała kajdany schizmy, to była myśl zrodzona w wielkiej duszy, pierwszego na ziemi polskiej Dominikanina, św. Jacka Odrowąża. Sam, przejęty tą świętą sprawą, dążył do serca Rusi — Kijowa, zakładając po drodze klasztory swojego zakonu. I wśród tych gąszczy stanęła stopa Świętego Apostoła, pozostawiając tutaj ze swej gromadki, O. Urbana, jako przeora i dwunastu braci. I na najwyższym szczycie postawili krzyż, zbudowali kościółek, a górę całą poświęcili Matce Boskiej, nazywając ją: *„Świętą Górą Różańca"*, jakby tajemnem wiedzeni przeczuciem, że Gwiazda Opieki Marji nie zgaśnie nad tem miejscem.

„Święta Góra Różańca", — oto pierwsza znana nam nazwa tego miejsca!

Jakaż wielka płynie stąd pociecha, że od tylu wieków Marja obrała ten zakątek, by stąd roztaczać łaski, pomoc, błogosławieństwa.

Stąd bracia zakonu kaznodzejskiego, czyli jak im Rzym nadał nazwę „Bracia Pielgrzymujący", rozbiegali się ku szerokim stepom, niosąc światło prawdziwej wiary nieoświeconym nią osadom, utwierdzając w niej chwiejnych, przywodząc do Chrystusowej owczarni zbłąkanych.

Niedługo tu jednak modlili się do Marji, niedługo apostołowali dla Jej Syna, wiekszej od pracy i trudów kapłańskich, zażądał Bóg ofiary — ofiary krwi, ofiary życia.

Oni to mieli stać się pierwszymi męczennikami, zakonu św. Dominika na Polskiej ziemi, tu trysło pierwsze źródło Dominikańskiej krwi, z którego miała wypłynąć, olbrzymia rzeka męczeństwa tego zakonu, tak szeroka i wezbrana, że odtąd za wolą Papieży, zakon ten, krwi barwą, białe swoje przepasze szaty, i choćby, nic więcej nie zdziałał, niczego nie spełnił, to już dla niego wystarczającą byłoby chlubą, że krew jego synów spłynęło tak obficie do owego puharu, o którym mówi wieszcz narodu, iż go u Tronu Boga — Królowa Polski, dzierży w śnieżnych dłoniach":

„Krew krzyżowanych na tysiącach krzyży,
Poddanych swoich, krew płynną przez lata,
Po wszystkich ziemiach"...

Szkoda wielka, że nie mamy bliższych szczegółów odnoszących się do męczeństwa Czcigodnego O. Urbana i jego braci, stara bowiem księga, zawierająca ten opis, jakoteż początki osiedlenia się Dominikanów na Górze Różańca, zaginęła około roku 1721. i mimo skrzętnych poszukiwań, nie zdołano takowej dotąd odnaleść. Snać na podstawie dawnych zapisków, umieszczono w kościele napis, który także posłano do archiwum generała w Rzymie.

„Czcigodny O. Urban, Zakonu Kaznodziejskiego, Braci dla Chrystusa pielgrzymujących, przeorem Świętej Góry Różańcowej od św. Jacka ustanowiony i jego dwunastu braci tegoż zgromadzenia i klasztoru, klęcząc na modlitwie w kościele, zamordowani okrutnie od Tatarów, z nienawiści dla wiary chrześcijańskiej i religji katolickiej. Stało się za króla Bolesława Wstydliwego między rokiem 1243 a 1247. Byli to pierwsi z tego zakonu Polskich Dominikanów, Męczennicy, ukoronowani wieńcem pierwszeństwa. Spoczęli w kościele Świętej Góry Różańcowej".

Co za piękna i błogosławiona śmierć przy modlitwie w kościele.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Domin.

Ze skarbca duchowego Kościoła.

Św. Bazyli Wielki, ur. w r. 329, rozdał cały swój majątek ubogim; w 364 wyświęcony na kapłana, za sześć lat zostaje biskupem, w r. 379 umiera.

O zmiennem szczęściu tak pisał:

„Któregoż to człowieka życie jest nawskróś szczęśliwe? Być zawsze szczęśliwym — przypada w udziale tylko P. Bogu. Smuci się teraz mniejszość, to pociesz się przeszłością. Teraz płaczesz, dawniej jednak śmiałeś się: biednym jesteś obecnie, przedtem byłeś bogatym; wypiłeś czyste źródło życia, bądź cierpliwym, gdy ci przyszło pić zamącone. Wszak i nurty rzek nie zawsze są czyste. A życie nasze, jak ci wiadomo, rzeką jest: nepowstrzymanie płynie w dal — a fale płyną za falami. Jedna część właśnie odpłynęła, druga tuż w biegu ujęta, tamta dopiero co ze źródła wytrysła, ta wytryśnie dopiero, — a my wszyscy śpieszymy do wspólnego morza śmierci.

Jeśliśmy przyjęli dobre z rąk Pana, mielibyśmy nie przecierpieć złego?"

ŻYWOT I CNOTY SŁUŻEBNICY BOŻEJ WANDY MALCZEWSKIEJ

ROZDZIAŁ II.

Obowiązki spadłe na Wandzię, przerastały znacznie wiek i siły dziewięcioletniego dziecka. Robiła wprawdzie co tylko mogła, by się z nich jaknajlepiej wywiązać, modliła się do Pana Jezusa o łaskę i pomoc, ale jednocześnie zaklinała go by jej dał spokojniejsze warunki życia, pobudzające bardziej do modlitwy.

Po upływie roku pan Malczewski wstąpił w nowe związki małżeńskie. Niestety, druga jego żona nie stanęła na wysokości zadania i nie była dobrą matką dla Wandzi, zwłaszcza po przyjściu na świat jej własnej córeczki Anielci. Mała sierotka traktowana była poprostu jako sługa i przechodziła przez lat czternaście wszelkie rodzaje prześladowania, znosząc je z cierpliwością świętego Stanisława Kostki. Ani jedna skarga nie wyszła z jej ust, przeciwnie, wznosiła się do takiej wspaniałomyślności, że stawała zawsze w obronie macochy, jeżeli ją ktoś krytykował. Wiele lat potem, na zapytanie pewnego kapłana, dlaczego nie zwierzyła się z swemi cierpieniami ciotce i nie prosiła jej o zabranie do swego domu, Wanda, po pewnem wahaniu, okazującem ile ją kosztowała odpowiedź — rzekła spokojnie: „Wszak Zbawiciel nie uciekał od krzyża. Mógł przecież schronić się, gdy ujrzał Judasza, przychodzącego na Górę Oliwną z tłumem zbirów, a jednak sam się oddał w ich ręce i znosił z ich strony jaknajgorsze obejście. — Ani się nie skarżył, gdy szedł na Kalwarję, obciążony krzyżem, pod którym kilka razy upadał. Ukrzyżowany modli się za swoich nieprzyjaciół i umiera za nich. A jakież najważniejsze zostawia nam zlecenie? Oto: kto nie bierze krzyża swego na każdy dzień i nie idzie ze mną, nie może być uczniem moim. Co do mnie, miałam pod tym względem podwójne obowiązki, bo kiedy jako mała dziewczynka, prosiłam go, by mnie wziął ze sobą do nieba Dobrze moje dziecko — odpowiedział mi — ale musisz przedtem jeszcze wiele wycierpieć i spełnić w cichości wiele dobrych uczynków. Jakże więc miałam się skarżyć, albo unikać krzyżów? Mogłam je zresztą znosić za własne winy. Ale przypuśćmy nawet, że nie, to jeśli kto chce rzeczywiście kochać Boga, musi też kochać wszystko, co umiłował Jezus, a więc w pierwszym rzędzie: Krzyż. Chcielibyśmy wejść do nieba. Nieprawdaż? A krzyż jest właśnie jedyną drogą, która nas prowadzi".

Takiemi to zasadami rządziła się Wanda od dziecięctwa aż do ostatniej chwili życia.

ROZDZIAŁ III.
U ciotki Siemieńskiej.

Dużo upłynęło czasu, zanim pani Siemieńska dowiedziała się o prawdziwem położeniu siostrzenicy. Przybywszy na miejsce dla sprawdze-

nia jej położenia, znalazła Wandę bardzo wyczerpaną, ale nie mogła wyciągnąć od niej żadnego zeznania przeciw macosze, owszem panienka nie miała nawet chęci domu opuścić. — Tego samego zdania był pan Malczewski, dopiero ulegając natarczywym prośbom swej siostry i własnej żony, pozwolił zabrać swą starszą córkę. Było to w roku 1846. Pani Siemieńska, zamieszkała w Klimontowie, przed kilku miesiącami straciła właśnie męża, a syn jej jedyny, imieniem Jacek, odbywał studja uniwersyteckie. Była więc sama w domu i ogromnie się cieszyła z przybycia siostrzenicy.

Wanda odzyskała wkrótce siły i zajęła się znowu pracami domowemi, tak jak dawniej, pod okiem swej matki. Czuwała nad ciotką z troskliwością Anioła Stróża i otaczała ją najtkliwszem staraniem. Mieszkały obie razem w jednym pokoju, razem się modliły, razem pracowały, jednem słowem, nie rozstawały się nigdy.

Tymczasem młody Jacek, skończywszy studja, ożenił się i wraz z małżonką zamieszkał przy matce. Wanda jako miła i dobrze wychowana panna, również stanowiła poszukiwaną partję, ale odrzucała wszelkie propozycje małżeństwa. Intencje te jednak tak mało były zrozumiałe dla jej krewnych, że z początku okazywali niezadowolenie, a nakoniec, wbrew woli samej panny, zaręczyli ją z pewnym młodzieńcem. — Wanda, chociaż ciężko zmartwiona, nie chciała toczyć walki z ludźmi, ale zwróciła się wprost do tego, w którego ręku są losy świata. Padła na kolana przed Krzyżem, pod którym wisiał wizerunek Najświętszej Panny, błagając Jezusa i Jego Niepokalaną Matkę, by ją wyprowadziła z tych trudności. Odpowiedź nie dała na siebie czekać. W kilka dni potem narzeczony zachorował i zmarł, w sam dzień, wyznaczony na ceremonję ślubu. Śmierć jego była bardzo przykładna, gdyż Wanda swojemi modlitwami wyprosiła mu przyjęcie ostatnich Sakramentów. Jednakże świątobliwa dziewica martwiła się, że się stała przyczyną owego przedwczesnego zgonu i wyrzucała sobie swoją modlitwę. Kiedy raz w czasie Mszy św. modliła się goraco za spokój jego duszy, usłyszała słowa Pana Jezusa: „Ta śmierć — rzekł Zbawiciel — to wielkie szczęście dla zmarłego. Gdyby żył dłużej, poszedłby w szeregi armji, w czasie nadchodzącego powstania 1863 roku i zginąłby bez pociech religijnych".

Wkrótce po tym wypadku krewny Wandy, p. Jacek odziedziczył niewielkie dobra Zagórze i przeniósł się do nich z całą swoją rodziną. — Służebnica Boża skorzystała z tej zmiany, by się oddać z całym zapałem uczynkom miłosierdzia względem wieśniaków. Pan Jacek, który uczęszczając na kursa uniwersyteckie, studjował jednocześnie z amatorstwa i medycynę, wykładał jej sposoby niesienia naglej pomocy chorym i przygotowywania środków leczniczych.

(C. d. n.)

Bóg nas powołał.....

(Księża Katecheci do społeczeństwa).

W świecie rozumu toczy się walka odwieczna: za i przeciw Bogu. Ścierają się hipotezy, prawdy się godzą. Wiedza prawdziwa z Wiarą prawdziwą nigdzie się nie kłócą, owszem, doskonale godzą się. Chrześcijaństwo prawdziwe ani jednego dogmatu nie musiało odwoływać w imię nauki! Najwięksi uczeni byli prawie wszyscy wierzącymi. I znów Sienkiewicz prawdę napisał: „Bierze licho wszystkie stare i nowe systematy filozoficzne, a Msza św. po staremu się odprawia". Niech się uczeni kłócą o hipotezy, jeśli myśl ludzka spokojnie naprzód iść nie potrafi: ale niech w szkole polskiej, w imię dobra Ojczyzny, nikt nie podaje hipotez za pewniki niech się nie zjawia książka zła, któraby podrywała w duszy młodzieży tę Wiarę Bożą, co nas sama jedna w ciągu stuletniej niewoli krzepiła.

Szkoły polskie są międzywyznaniowe, stąd też religja katolicka niema w nich zasadniczego wpływu na wychowanie młodzieży. Drukowane dotąd programy ministerjalne jako podstawę wychowania wymieniają różne gałęzie wiedzy, odpowiednio do typu szkoły, nigdy przecież religji. Ćwiczenia sportowe i wszelkie inne obchody miewają zazwyczaj pierwszeństwo przed życzeniami religji. Wprawdzie mamy nakaz nabożeństw i praktyk religijnych, ale przy duchu nieraz antyreligijnym choćby części personelu i podręczników, oraz przy wyznaczaniu ks. prefektowi roli tylko nauczyciela specjalisty, powiedzmy sobie jasno: szkoła polska obecna bardzo często prawdziwie katolicką nie jest; a bywa obojętna i nawet czasem wroga religji. Młodzież ze szkół naszych nie wynosi przeważnie ducha szczerze katolickiego. Robota przeciw religji, choć powoli idzie naprzód. Rzeczą społeczeństwa naszego wiedzieć o tem i przeciwstawić się temu.

Mało nas! Dwadzieścia parę miljonów zaledwie przeciw dwustu miljonom wrogów ościennych. Każde więc dziecko polskie musi być obrońcą ziemi swojej. Słusznie też szkoła polska ma kształcić umysł i ciało wyrabiać; ma uczyć „imać się korda", bo „strzeżonego P. Bóg strzeże". Do tego przecież, aby mężnym i sprawnym być żołnierzem, nie trzeba wyzbywać się ani wstydu, ani czystości uczuć. Prawdziwe bohaterstwo właśnie zwykło chodzić z nimi w parze. — Niestety, przy wojskowem przeszkoleniu obecnie mieliśmy wypadki wielkiej trywjalności i nawet cynizmu. Żądamy przeto tworzenia obozów letnich specjalnie szkolnych i prawa ingerencji władzy szkolnej i duchownej w te szczegóły życia hufców przeszkolenia, które nie dotyczą techniki wojskowej.

Młodzież nasza przynosi do szkoły dużo różnych pierwiastków charakteru. Jakżeż często słyszymy skargę, że dziecko w szkole rozpuściło się lub nawet zepsuło! Zarzut, niestety, bardzo

często słuszny. Szkoła nasza obecnie przeważnie uczy, lecz nie wychowuje. Ukształcenie charakteru dziecka polskiego, przyszłego obywatela kraju, mniej bywa cenione od całego szeregu innych potrzeb państwowych i zamały na to kładzie się nacisk. Szkoła polska, choć ma tu i ówdzie już regulaminy pisane, nie wyrabia poczucia karności. Społeczeństwo, życie i sam Bóg — nagradzają i karzą; szkoła nasza w rzeczywistości toleruje często zasadę bezkarności, nieżyciową i niepolską! To też młodzież rozpuszcza się i żyje obecnie za swobodnie, i zjawiły się wśród niej czyny i zbrodnie, których młodzież polska dotąd nie znała! Stara zasada nasza, choćby najbardziej nowocześnie pojęta: „Gdzie niema kary, tam niema i miary", sprawdza się w całej pełni. Cóż na to władze, rodzice i organizacje społeczne?

W imię słuszności zaznaczamy, że nie wszystko już się popsuło. Są rodziny w Polsce, co wzorowo chowają dzieci. Są szkoły, co usiłują bronić i kształcić dusze młodzieży. Cóż, kiedy samo życie społeczne u nas idzie przeciw nim. Książka polska, niegdyś zakazana i tępiona, która nas dawniej tylu cudnych uczyła rzeczy, czegoż uczy dziś? Pesymizm i pornografja — to jej obecnie przeważna treść! Rozpacz chwyta nieraz rodziców myślących i nauczycieli uczciwych, jak dać w ręce młodzieży tę lub inną książkę polską? Lecz wielu nowszych pisarzy naszych to nie wzrusza. Zapatrzeni w chimerę czystej sztuki lub w prawo popytu i podaży, tworzą na szkodę Narodu swego. Wielcy gorszyciele, bo dał im Bóg iskrę talentu, a oni jej nadużyli, bywają przecież sławieni jako zasłużeni dla Narodu! — Książka polska i dziennik polski stają się nieraz bezecne.

(Dok. nastąpi).

Uzupełnienie wychowania.

Przed 50 laty mało kto wiedział na wsi, w której stronie świata leżą Węgry, Rosja, Francja itd.

Kto z okolic Krakowa wybrał się na odpust do Częstochowy, zdawało mu się, że był gdzieś w dalekim kraju. Ci zaś, co byli na wojnie w „Italji" lub pod „Kenigrecem" sądzili, że już połowę świata widzieli — i dziwy o tem opowiadali.

Jeżeli chłopiec lub dziewczyna szła na odpust do sąsiedniej parafji, była to wycieczka najdalsza, o jakiej marzyć mogła.

Dziś Francja, Danja, Kanada nikomu niedziwna. Zwłaszcza teraz po wojnie.

Gdyby dawniej dziewczyna wiejska, co służy w mieście, ubrała się tak, jak dziś się niektóre ubierają i pokazała się na wsi, wszyscy sądziliby, że ma źle w głowie, albo, że ją czart opętał.

Robota była na pańskiem, albo u sąsiada, zresztą siedziało wszystko w domu, młóciło cepami w zimie, obrabiało, lecz i przędło, a w lecie sierpem żęło.

Gdzie wtenczas słyszał kto o jakich papierosach!

Paczka tabaku za 4 centy starczyła na tydzień. Do fajki zabierał się młodzieniec nie wcześniej niż do ożenku. Jeżeli chłopcy palili, to chyba suche liście z jabłoni, które skręcali w cygara.

Dziś wszędzie i we wszystkiem zmiana. Jak rzeki nikt nie powstrzyma w biegu, tak nikt nie sprawi, by świat dziś żył po dawnemu.

Cóż z tego wynika?

Z tego wynika to, że musimy się do nowych zjawisk przystosowywać (o ile nie są złe; bo złe np. dzisiejsze mody, trzeba tępić, jak zarazę).

Niechże tedy nie dziwią się starzy, gdy się w parafji buduje dom parafjalny, albo gdy młodzież skupia się w związkach katolickich lub wreszcie, gdy w parafji zawiązuje się „Ligę Katolicką". Niech nie mówią: „Tego dawniej nie było".

Już dziś ojciec i matka nie mogą utrzymać dziecka w domu, gdy ono cokolwiek wyrośnie, bo świat je za sobą porywa. By tedy ten młodzieniaszek lub ta dziewczyna nie pomieszali się ze złymi i zepsutymi towarzyszami, trzeba ich zaciągnąć w lepsze szeregi. W takim związku katolickim będzie chłopiec i dziewczyna mieć szkołę dopełniającą, tam będzie pobierać wychowanie, którego w domu już rodzice dać im nie mogą, tam wreszcie będzie się sposobił do życia samodzielnego.

Gdy zaś wejdzie w świat, to będzie umiał w nim się obracać, by się nie zepsuć.

We fabryce z pędem obracają się koła, kręcą się walce, przebiegają pasy, a kto nie uważa na siebie, może łatwo być porwanym i zmiażdżonym na śmierć. Świat to taka fabryka, w której tysiące kół się obraca. Trzeba dziecko dobrze wychować i trzeba je dobrze w dobrem utwierdzić, by go świat ze sobą nie porwał i moralnie nie zgubił. Do tego zmierzają katolickie Stowarzyszenia młodzieży pozaszkolnej. *P. Zarzycki.*

Do Lig parafjalnych
archidiecezji krakowskiej.

Dnia 23-go października b. r. odbędzie się w Krakowie Walne Zgromadzenie Ligi Katolickiej z następującym programem:

O godz. 9-ej Msza św. w kościele św. Anny.
„ 10-ej Sprawozdanie Sekr. Gen. i dyskusja nad sprawozdaniem (Sala Sodalicji Pań Dzieci Marji ul. Jabłonowskich 3, I. p.)

Po południu o godz. 4-tej w tejże sali dwa referaty:

Przew. X. Rom. Moskała T. J.: Stosunek Ligi Kat. do innych organ. Kat.

Pan Dr Fr. Bielak: Główne zadania Lig parafjalnych.

Wnioski.

Rozszerzajcie „Dzwon Niedzielny!"

Socjaliści i Komuniści niemieccy o wierze.

Protestancki duchowny niemiecki o polskiem nazwisku Piechowski, umyślił rozesłać ankietę do zorganizowanych socjalistów i komunistów, celem poznania ich religijnego światopoglądu. Ankietę tę omawia „Koelnische Volkszeitung". według socjalistów niemieckich katolicki Kościół jest tylko służką znienawidzonego kapitalizmu i jako taki musi być zwalczany. Dalej Kościół jest winien wojnie światowej i dziś szczuje tylko jeden naród przeciw drugiemu. Co do religji — wogóle jej nie potrzeba, jest ona zaporą postępu, a spokój nastąpi wówczas, gdy się ostatniego „klechę" wypleni. Dalej religja jest tylko przeszkodą w swobodnem życiu naturalnego używania erotyzmu. Biblja jest stekiem niedorzeczności, niezgodnych z sobą. Sakramenta wartości nie mają, kult publiczny nic duszy nie daje. Kazania wówczas tylko mają wartość, gdy głoszą zasady socjalistyczne. O Jezusie z Nazaretu Kościół dawno zapomniał, a wyznanie wiary, wiary dogmatyczne, są duchowi proletrjackiemu obce. Socjalizm sam jest religją i jako taki winien być uznany i praktykowany. Religja ta opiera się na postawieniu przyrody w miejsce Boga. Życia przyszłego niema, jest tylko walka o lepsze jutro. Co do protestantyzmu jest on tylko gorszem wydaniem katolicyzmu, który przynajmniej pokusił się o wznowienie pokoju. Ale wogóle ani jeden ani drugi nie potrzebne, a jeśli wogóle trzeba je znosić, to jako przeżytki. Świadomy i zorganizowany socjalista i komunista niemiecki wierzy tylko w siebie. Chrystus mu niepotrzebny i obcy, wystarcza zorganizowanie społeczne, technika i postęp cywilizacji. Wszystko to opiera się na przedwojennej filozofji i literaturze niemieckiej, a głosi dawną herezję z pierwszych wieków, najskrajniejszy pelagjanizm, t. j. zdanie, że człowiek łaski Boskiej nie potrzebuje. Pelagjanizm w nowej kurtce jednakowoż, bo wogóle Boga osobowego tyle co niema, a człowiek wogóle człowiekiem nie jest, tylko jakiemś przetworem długowiecznych procesów kosmicznych, które uporządkuje socjalizm i komunizm. Stąd wniosek, że darmo mówią ci, co twierdzą i przekładają, że socjalizm religji nie zwalcza.

Taki więc jest stan duchowy miljonów protestanckich rzesz w Niemczech, które jednak chcą i żądają szczęścia w połączeniu się z przyrodą i w użyciu swobodnej rozkoszy. Kto temu winien. Kto takie odczłowieczenie sprowadził? Zapewne są to protestanci i w pierwszej mierze jest tu winien protestantyzm sam, który nie może dać odczucia i zadowolenia i prawdziwej wiary. Są winni filozofowie bezwyznaniowi, których myśl szybciej, niż nam się zdaje, do robotnika dochodzi, dalej państwo pruskie, które wierząc tylko w gwałt i siłę, wprzęgało resztki religij w swój rydwan i wolało patrzeć na spoganienie ludu, niż dać wolną rękę Kościołowi katolickiemu. Ale są też winni chrześcijańscy kapitaliści, którzy zapominają, że Kościół pracodawcom wielkim nakłada obowiązki społecznej sprawiedliwości i miłości.

Co czytać?

DWIE KSIĄŻKI.

Królewski orszak Marji, kazania o Świętych polskich. Napisał ks. Wład. Staich. Stron 332.

Są to kazania, które autor wygłosił z. r. w koś-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

4

Dziwaczne przygody Imci Pana Jura Bendonskiego.

Powieść na tle XV stulecia.

Ej, chybaż nic cudniejszego być nie może nad ten bór, duszą doń przyrósł i z żalem myślał, że posłuszny ojcowskiej woli iść od niego musi i od niej...

Spojrzenie jego objęło ową dziewczęcą postać obok, a tak mu dobrze było z tym borem i z nią.

— Wiesz Zośka...

Nagły żal zdławił chłopcu głos.

— A co?

— Ze skórami do Poznania jadę na świętołucki targ.

— Ojej! Toż świata zobaczysz kawał.

— Nie ciekawym.

— Dziwnyś ty! Oj! Żeby to tak na mnie padło, też bym z radości chyba Choiny wywróciła do góry nogami. Co tam musi być na takim jarmarku, cudowności różnych, strojów. Czego się tam nie napatrzysz. Szczęśliwyś Jur!

— Całe jakoś tej szczęśliwości nie czuje.

— To poczujesz.

— Pan ojciec chce, żebym jako rękodajny na dwór, którego z wielmożów poznańskich poszedł. I cóż ty na to?

Spojrzała mu w oczy z nader zbudzoną uwagą.

— A cóż ja?!

Przez zaciśnięte wzruszeniem szczęki wyrzucił z trudem:

— I cóż ty?...

Wzruszyła ramionami:

— Nic.

— Nie będzie ci mnie żal?

— Niby bez co?

— Ano tak.

Spojrzał wstecz, dziewczęta gwarząc, szły za niemi blisko, a taką miał chętkę szaloną, nagle ten tobół chust idący obok niego, do piersi przy-

ciele Najśw. Panny Marji w Krakowie w miesiącu maju. Każdy dzień słyszeliśmy o innym świętym rodaku. Tak mało wiemy o nich. A jest ich tyle! Byłoby się na kim wzorować. Nie musimy oglądać się za świętymi nie Polakami. — Ludność Krakowa zarówno inteligencja, mieszczaństwo, jak i robotnicy, słuchali tych kazań wprost z niesłychanem zaciekawieniem. Gdy się skończyły, dużo osób się zwracało do nas, aby te kazania wydrukować w „Dzwonie". Nie zaszła tego potrzeba, gdyż znalazł się wnet wydawca. I mamy przed sobą wielkiej wartości książkę, która powinna zdobić dom każdej rodziny polskiej, nietylko księży, nauczycieli, ludzi pobożnych, dla których jest ona wprost niezbędną. Wielka szkoda, że wydawcy nie pomyśleli o wydaniu tańszem, bo cena 9 złotych jest trochę za duża w obecnych ciężkich czasach. A dzieło to powinno się rozejść szeroko. Bardziej pożytecznej i potrzebnej książki nie znamy. — Zamawiać w Księgarni Krakowskiej, Kraków.

Współczesne kierunki społeczne, nap. Ks. Jan Piwowarczyk. Str. 120. Cena 3 zł. Bibljoteka Chrześcijańsko-społeczna Nr. 13.

Ciągle się nam obijają o uszy słowa: liberalizm, socjalizm. Mało kto wie, skąd one pochodzą, co oznaczają, do czego właściwie dążą. Dziś, gdy demokracja pozwala każdemu na czynny udział w życiu politycznem i ekonomicznem, poznanie nowoczesnych prądów społecznych jest dla każdego obywatela obowiązkiem. Dzieło powyższe jest zatem na czasie. Napisane zwięźle, jasno, ze znajomością zagadnień społecznych. — Liberalizm doprowadził do nędzy gospodarczej, socjalizm osiągnął swój szczyt i w „raju" bolszewickiem, świat nie chcący ugiąć kolana przed Chrystusem, stoi nad przepaścią, i pyta się rozpaczliwie: co robić? Książka ks. Piwowarczyka daje nam i na to pytanie jasną odpowiedź: świat tęskni za sprawiedliwością chrześcijańską, która zagoi rany społeczne. — Dla ludzi, zajmujących się sprawami społecznemi, ekonomicznemi i politycznemi książka ta jest konieczną.

Wydawnictwa misyjne.

Polska Misja w Afryce. Szczegółowy opis o powstaniu misji. Liczne obrazki z życia murzynów i z tamtejszej przyrody. Piękne ilustracje. Napisał O. Hankiewicz, który tam pracował. Stron 106. Cena 2 zł.

Współczesne Misje zagraniczne Tow. Jez. — Poza pracami OO. Jezuitów na całym świecie, mamy tu opis misyj wśród Podlasiaków, na Kaukazie i Sybirze. Cena 1.50 zł.

Krwawe palmy, pierwsi męczennicy Ameryki północnej. Wzruszające i krzepiące na duchu opowiadania o początku pracy misyjnej w Ameryce. Cena: 1.20 zł.

Wszystkie trzy książki zamawiać trzeba pod adresem: Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kopernika 26.

Krwawy Siew. Dramat w trzech odsłonach z misyj indyjańskich OO. Oblatów w Górach Skalistych Północnej Ameryki. Wszystkie Stowarzyszenia z radością powitają ten dramat. Cena 1.50 zł. 10 egz. 12 zł. Prawo odegrania nabywa się zakupieniem 10 egzemplarzy. Zamawiać pod adresem: Klasztor OO. Oblatów, Poznań, Ostatnia 14.

---

garnąć. Jako róże muszą być te usta i jako leśne poziomki świeże.

Szli dalej milcząc, wśród baśni zimowej nocy, jak dwoje dzieci zbłąkanych, aż wreszcie ujrzeli w dali, wśród boru rozsypane światełka zaścianka w Choinach. I nagle ręka chłopaka zagarnęła w uścisk rączkę drobną, zziębniętą, od pracy twardą.

— Wrócę Zośko.

— Wróć...

— Będziesz czekała?

Zasmuciła się:

— A bo ja wiem. Jako pan ojciec rozporządzi, nie moja wola.

— Tak, nie twoja wola.. aleć gdyby twoją była... Zośko?

— Odwróciła oczy zmięszana, zawstydzona, tak gorącą, silną była ta młoda dłoń, co jej rękę ściskała tak zaborczo, tak płonęły te oczy, piękne, czarne oczy.

Zośka właściwie nie zastanawiała się nigdy dotąd nad możliwością małżeństwa z Jurem Bendońskim, czekała woli rodzica i nie myślała o własnej, chłopaka lubiła, bo wesoły był i urodziwy, ale czy to, co przyspieszało teraz bicie jej serca, miłowaniem było czy jeno wstydem dziewczęcym, nie wiedziała. Odpowiedziała też szczerze:

— A bo ja wiem.

— Et, daj pokój Juraś, nie bałamuć, co ci ta z tego albo i mnie. We świat idziesz, nie jedną dziewczynę obaczysz, kto wie, która ci do serca przypadnie, a ja. Ja też nie wiem, jak mną pan ojciec rozporządzi, ani, kto mi od Boga na towarzysza i przyjaciela przeznaczony.

— Królewic, pozłocisty karocą zajedzie.

Drwił Jur, rękę jej puścił, swoją wsadził głęboko w kieszenie baranicy, zły był.

Dziewczyna głowę odrzuciła dumnie i w oczy mu spojrzała śmiało teraz:

— Szlachcianką jestem!

— Na jednym kominie!

— A ty, na trzech.

Szli dalej milcząc, wreszcie Jur stanął.

— Bądź zdrów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KARTKI MISYJNE

Ojcowie Jezuici, jak już donosiliśmy, wydali serję kartek misyjnych z polskiej placówki misyjnej w Afryce. Jedną z nich — przemiłych ministrantów — mamy zaszczyt Szanownym Czytelnikom przedstawić. Wszystkie, bardzo piękne



i nie mniej pouczające pod każdym względem. Kupujmy więc wszyscy te kartki, rozszerzajmy je masowo, bo czysty dochód przeznaczony na potrzeby polskiej misji w Afryce.

POLECAMY:

„BRAT ALBERT" życiorys	zł.	2.—
„W MIEŚCIE ŚW. FRANCISZKA"	„	0.60
„DWIE POWIASTKI"	„	0.40
„APOSTOŁ ŚWIECKI PRZY PRACY"	„	0.30
„NASI GAZDOWIE W PARYŻU"	„	0.60
„MOJA DROGA DO POLSKI"	„	3.—
„GARŚĆ ZIEMI OBCEJ"	„	5.—



Pogrom szkolnictwa polskiego na Litwie.

Rząd litewski dążąc do zlikwidowania sieci szkół polskich prywatnych, powstałych w liczbie 77 w roku 1926, wydał okólnik w dniu 18 marca b. r., podpisany przez ministra oświaty Bistrasa, mocą którego wszyscy nauczyciele szkół początkowych prywatnych na Litwie (w praktyce wyłącznie polskich) winni do dnia 1 sierpnia 1927 roku złożyć egzamin z języka litewskiego dla uzyskania cenzusu wykładowców. Z liczby 93 nauczycieli Polaków dotyczy to 77 osób; zaledwie 15 cenzus ten posiada, jakkolwiek cenzus ogólnego wykształcenia nauczyciele polscy mają wyżej od wymaganego. Braki w języku litewskim pochodzą z braku polskiego seminarjum nauczycielskiego, którego do jesieni 1926 roku rząd litewski zakładać nie pozwalał.

Szkolnictwo poskie, złożone z 77 szkół o 94 klasach uczy 4.441 dzieci i około 2 000 dorosłych na wieczornych kursach dla analfabetów. Szkoła polska na Litwie stanowi bodaj jedyną ostoję polskości, zapobiegającą masowej likwidacji ludności polskiej.

Według posiadanych informacyj, egzaminy wyznaczone na dzień 1 sierpnia zostały przeprowadzone i jak się można było spodziewać ze złym skutkiem dla kandydatów. Na 76 stających do egzaminu nauczycieli Polaków, złożyło egzamin 10, co wraz z 15 posiadającymi cenzus z lat poprzednich stanowi cyfrę 25. Kastrofalna sytuacja wywołana tym ujemnym wynikiem musiałaby się odbić natychmiast na ilości szkół, ponieważ 25 nauczycieli stanowi zaledwie jedną czwartą koniecznej liczby dla obsłużenia całości szkół polskich.

Ponieważ pewna część nauczycielstwa pomimo zakazu nie przestała nauczać w szkołach, wszystkich ich w liczbie około 40 aresztowano i zamknięto w obozie dla internowanych w Worniach. W ten sposób jednym zamachem zniszczono całe szkolnictwo polskie. Orzeczenie komisji egzaminacyjnej było oczywiście bezprawne i z góry przygotowane.

Oprócz tego wydano rozporządzenie, że tylko te dzieci mogą chodzić do szkół polskich, których rodzice mają w paszportach napisane, że są narodowości polskiej. Narodowość w paszportach określano na podstawie spisu ludności, w czasie którego urzędnicy popełnili wiele fałszerstw. Tysiące Polaków zaliczono, mimo ich protestów, do narodu litewskiego.

Dalej rząd kowieński postanowił, że tylko tam może istnieć szkoła mniejszościowa, gdzie jest przynajmniej 32 dzieci polskich. Skutkiem fałszerstw, popełnionych w czasie spisu ludności,

w wielu miejscowościach niema 32 dzieci polskich. Jeżeli jeszcze dodamy, że władze litewskie nie spieszą się z wydaniem pozwoleń na otwieranie szkół polskich, to stanie się zrozumiałem, dlaczego szkolnictwo polskie na Litwie już prawie nie istnieje.

To niesłychane prześladowanie szkolnictwa polskiego jest tembardziej oburzające, że w Polsce Litwini cieszą się całkowitą swobodą i równouprawnieniem. Jest ich w Wileńszczyźnie tylko 57 tysięcy, a mają szkół 120, w tem 44 państwowe. Administracja szkolna traktuje, jak wykazał kurator Ryniewicz w wywiadzie udzielonym „Słowu", nadzwyczaj liberalnie wszystkie szkoły litewskie, chociaż prywatne stoją na bardzo niskim poziomie. Natomiast na Litwie, gdzie jest około 200 tysięcy Polaków, niema ani jednej szkoły państwowej polskiej, a i prywatne stara się rząd Woldemarasa wytępić. Ta brutalna polityka jest podeptaniem zobowiązań międzynarodowych, które Litwa na siebie przyjęła i powinna wywołać w całym świecie jak najenergiczniejsze protesty.

Polska również nie powinna milczeć. Ma prawo otworzyć Lidze Narodów oczy na barbarzyńskie metody rządu litewskiego i skłonić ją do interwencji. Ma również prawo zastosowania represyj wobec obywateli litewskich, przebywających w Polsce.

Wilno protestuje przeciw gwałtom litewskim.

Przedstawiciele większości polskich grup politycznych, reprezentowanych w Wilnie postanowili dać wspólny wyraz protestu przeciwko prześladowaniu polskiej oświaty na Litwie oraz wszcząć wspólną akcję, domagającą się od rządu najbardziej energicznych kroków w celu obrony zagrożonej na Litwie polskości. Do akcji tej przystąpiły między innemi następujące grupy polityczne: PPS., konserwatyści, demokraci, Związek Ludowo-Narodowy, Związek Naprawy Rzpltej, Klub Pracy i Wyzwolenie. Powołano komitet wiecu protestacyjnego.

Rząd polski zamknął 48 szkół litewskich.

Wobec niesłychanych zarządzeń, stosowanych przez rząd kowieński wobec narodowości polskiej na Litwie, rząd polski czuł się zmuszony energicznie zareagować.

Według doniesień dzienników warszawskich aresztowano w Wileńszczyźnie ogółem 60 Litwinów, przeważnie członków kowieńskiego „komitetu obrony ziem okupowanych". Zamknięto 48 szkół litewskich; mianowicie w powiecie lidzkim 18, wileńsko-trockim 25 i w powiecie święciańskim 5 szkół, a oprócz tego prywatne seminarjum nauczycielskie litewskiego towarzystwa oświatowego w Wilnie.

W Wilnie panuje gorączkowe podniecenie wobec wiadomości, jakie nadchodzą z Litwy kowieńskiej. Opinia publiczna domaga się od Rządu Rzplitej odpowiedniej reakcji i wystąpienia w obronie uciemiężonych przez Litwę Polaków. Prasa polska jednogłośnie pochwala ostre wystąpienie naszego rządu wobec Litwinów, a mianowicie: aresztowanie 60 Litwinów i zamknięcie 48 szkół litewskich.

Wiadomości z kraju i z zagranicy.

Przeprowadzono telefon między Warszawą a Moskwą.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki przyjechał do Warszawy po swym pobycie w Krakowie i na Górnym Śląsku dnia 6 października.

Jaki wynik będzie przewlekłych narad w sprawie pożyczki polskiej w Ameryce — jeszcze nie wiadomo?

Minister spraw wewnętrznych w Warszawie wyznaczył 17 wyższych urzędników do objeżdżania miast, miasteczek i wsi w celu zbadania czy czystość na ulicach, podwórzach, w mieszkaniach i urzędach jest przestrzegana, lub też nie. Za nieprzestrzeganie czystości będą pociągani do odpowiedzialności urzędnicy państwowi, którzy nie pilnują, by czystość była zachowana przez obywateli Rzeczypospolitej Poskiej i przez tychże urzędników.

Do Warszawy przybył nowy poseł sowiecki na miejsce zabitego Wojkowa, p. Bogomołow. — P. Bogomołow był na froncie w czasie wojny niemiecko-rosyjskiej, potem był w niewoli w Niemczech. W rewolucji bolszewickiej udziału nie brał.

Wykluczenie Trockiego z komitetu wykonawczego III Międzynarodówki wywołało w Moskwie duże wrażenie, jako akt świadczący o postanowieniu rządu Stalina przejścia do kroków stanowczych w walce z Trockim i jego zwolennikami.

W Chinach wojna domowa nadal trwa. Wojska północnych Chin poniosły klęskę i cofają się na północ.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Bohorodczany, październik 1927.

Najgorętsze zamierzenie Koła T. S. L. w Bohorodczanach zostało spełnione. Stanął w Grabowcu, wiosce, zamieszkałej przez ludność polską kościółek, który ma za cel stać się domem bożym i budzić ducha narodowego wśród tych, którzy dla różnych przyczyn zapomnieli mowy ojczystej.

Stan zbudowanego kościoła jest dzisiaj taki, iż może on już cel swój spełnić, to znaczy nabożeństwa mogą być odprawiane, jednakże wiele jeszcze wymaga kosztów do zupełnego wykończenia. Ponieważ fundusze Koła zostały w pełni

wyczerpane, zmuszone jest to Koło zaapelować do tych serc, którym los polskiej ludności kresowej nie jest obojętny. Złożony grosz na rzecz tej placówki narodowej znakomicie oprocentowuje się w kapitale dorobku pracy narodowej.

Koło apeluje do ofiarnych serc i sądzi, że jego starania znajdą wyraz w ofiarności całego społeczeństwa. *Ks. M. Wysocki.*

Złote gody Kapłańskie.

Parafja Niedźwiedź w diecezji kieleckiej obchodziła dnia 4 października piękną uroczystość złotego jubileuszu kapłańskiego swego proboszcza ks. Stanisława Majerskiego. Wierni, liczne duchowieństwo, oraz przyjaciele czcigodnego jubilata zeszli się w Niedźwiedziu, aby po odprawionem nabożeństwie życzyć jubilatowi dalszej owocnej pracy około zbawienia dusz, której się — w samym Niedźwiedziu tylko 35 lat — tak gorliwie przez całe życie poświęca. Do życzeń przyłączył się i Najp ?ew. Ks. Biskup Łosiński. — Ad multos annos! — woła i nasza Redakcja.

KĄCIK LEKARSKI

JAK PIELĘGNOWAĆ WZROK?

Jeden z okulistów niemieckich podaje szereg następujących przepisów, których trzymać się należy, chcąc nie być narażonym na choroby oczne:

1) Gołem okiem nie należy wpatrywać się w silne źródło sztucznego światła, ani też patrzeć na słońce.

2) Przy czytaniu, pisaniu, szyciu, itp., należy zawsze siedzieć prosto i trzymać książkę lub robotę w odległości 30 centymetrów od oczu.

3) Trzeba unikać przy pracy półmroku i ustawicznego wahania się siły światła, gdyż to jest dla oczu bardzo szkodliwe.

4) Leżąc, jak również podczas jazdy lub szybkiego chodzenia nie należy czytać, gdyż oczy przytem silnie się męczą.

5) Rękopisy, lub książki drukowane, bądź pisane drobnym drukiem lub pismem, należy odczytywać tylko przez czas krótki z licznemi przestankami.

6) Przy bólu oczu wskutek dłuższego czytania lub pisania, należy stanowczo oczom dać wypoczynek.

7) W wypadkach, gdy wpadnie cośkolwiek do oka, nie należy go trzeć, lecz czekać, póki nie pozbędziemy się obcego ciała z oka przy pomocy łez.

8) Codziennie należy obmywać oczy świeżą, czystą, zimną wodą.

9) W razie jakiegokolwiek cierpienia oczu, choćby nawet zwykłego zapalenia, zwracać się natychmiast z prośbą o poradę do specjalisty.

WYMIOTY.

Wymioty bywają czasami naturalnem leczeniem. Zdarza się często, że ktoś mając ból głowy zażyje proszek, który natychmiast zwymiotuje, ale i ból głowy przechodzi. Przy wymiotach u dzieci daje się wodę, zaprawioną białkiem (p. rozwolnienie). Przy uporczywych wymiotach przy wrzodzie w żołądku, dobrze jest dawać pokawałku lodu, wielkości orzecha laskowego. — Przy wymiotach, spowodowanych katarem żołądka, dobrze jest dawać od czasu do czasu po łyżce zimnej kawy czarnej z sokiem cytrynowym. Osoby nerwowe, które podczas długiej podróży koleją, podlegają wymiotom, niech połykają pastylki miętowe; często kieliszek wina malaga bardzo skutecznie działa. Uporczywe wymioty u histerycznych kobiet często bardzo ustają, gdy je się przestraszy. Wymioty, trwające nawet całe tygodnie muszą się wstrzymać, gdy się wody chorym naleje niespodzianie na kark. — Z wypompowaniem żołądka trzeba być bardzo ostrożnym i tylko w razie koniecznym uciec się do tego środka, bowiem to ogromnie żołądek osłabia i rozszerza, co powoduje częste wymioty. Nieraz uporczywe wymioty ustawały po przeprowadzeniu t. zw. suchej kuracji: choremu nie wolno całemi tygodniami nic płynnego przyjmować, prócz rozgotowanego ryżu, kaszy, kompotu z jabłek i t. p. Dobrze bardzo masować codziennie okolice żołądka, ale tylko wówczas, gdy tam niema wrzodu. Najsłabszy żołądek się wzmacnia po zażyciu wieczorem trzech ziarnek białego pieprzu lub 10—15 ziarnek suszonej tarniny. Jestto prawdziwa pociecha dla żołądka.

„Polska Ludowa". *Dr. F. N-ski.*

Polak Królem pracy.

Wśród wielu rekordów zasługuje na szczególną uwagę wysiłek rodaka naszego Franciszka Kawęzińskiego, który wysunął się na pierwsze miejsce wśród pracowników całego świata.

P. Kawęziński, zajęty jako majster ślusarski w jednej z fabryk w Buenos Aires, stanął do „zawodów pracy" i potrafił przez 5 dni i 4 noce pracować przy warsztacie, przerywając jedynie 5 razy na dobę swe czynności na przeciąg 10 minut, celem spożycia posiłku.

Po 105 godzinach pracy, p. Kawęziński wziął ciepłą kąpiel i spędził 4 godziny wśród grona swych przyjaciół, którzy na cześć jego wydali bankiet.

WESOŁY KĄCIK.

KAŻDY CHCE ŻYĆ.

— Gdy jestem chory, idę do doktora — doktor też musi żyć. Potem idę z receptą do apteki — aptekarz też musi żyć. Gdy wrócę do domu, wrzucam lekarstwo do ognia.

— Dlaczego?

— Bo i ja chcę żyć...

Zagadka obrazkowa.



Kto pilnuje łabędzi?

W kościele Karmelitanek Bosych na Wesołej odbędzie się w dniach 16. 17 i 18 października b. m.

UROCZYSTE TRIDUUM

Ku czci św. Jana od Krzyża, Doktora kościoła jako w 200 rocznicę Jego Kanonizacji,

W niedzielę tj. 16 bm. Msza św, z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 7 rano. Wotywa o godz 9-ej. Suma o godz. 10. Nieszpory z kazaniem o godz. 5-ej. Wystawienie Najświętszego Sakramentu całodzienne.

Taki sam porządek nabożeństw w dnie następne 17 i 18.

Na zakończenie tj. 18 października nieszpory z kazaniem oraz uroczyste Te Deum z błogosławieństwem Najśw, Sakramentem.

O liczny udział uprasza się wiernych.

SKŁADKI.

Matka Przełożona SS. Felicjanek na obraz św. Kazimierza dla kościółka w Grabowcu 5 zł.;

NA FUNDUSZ PRASOWY.

NN. 2 zł., ks. K. Żebrowski 1.20 zł.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.